Nr. 22. Lwów, 26. Lipca 1876 — Środa. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie	14	złr.
półrocznie	7	„
ćwierćrocznie	3	„ 50 c.
miesięcznie	1	„ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie	1	złr.
ćwierćrocznie	3	„
półrocznie	6	„
rocznie	12	„

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Manuskryptów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ na miesiąc Sierpień we Lwowie . **1** zł.
Na prowincji z przesyłką . **1** „ **20** ct.
Od 1go Sierpnia do końca roku na prowincji z przesyłką 5 zł. 80 ct.

Ekspedycja i administracja znajduje się w domu p. Wieczyńskiego przy ulicy Sobieskiego obok sklepu Kühmajera.

Telegramy
„Kroniki Codziennej.“

Belgrad 25. lipca. Serbski sztab jeneralny postanowił, ażeby Czerniajew opuścił Ak-palankę i Babiną Glawę, a zatem wszystkie zajmowane punkta, któreby Abdul Kerim z łatwością mógł zdobyć.

Zara 25, lipca (ze źródła pryw.). Z Mostaru donoszą o zwycięztwie Muktara Baszy nad Czarnogórcami pod komendą księcia, między Blagajem a Newesinje.

Lwów, 25. lipca.

Trzeba istotnie tak potulnego kraju, jakim jest Galicja, aby się ministerjum odważało na każdym kroku okazywać największe lekceważenie sejmu, jego uchwał i życzeń. Jak wiadomo, sejm kilkakrotnie domagał się, ażeby na wszechnicy lwowskiej zaprowadzonem zostało prawo polskie jako przedmiot obowiązkowy w egzaminach ścisłych; żądanie sejmu popierały wnioski uniwersytetu — i mimo to, do dziś niema żadnej odpowiedzi ministerjum. Uchwały sejmów niemieckich, rady państwa, choćby najdrobniejsze, znajdują zaraz poparcie u panów ministrów — a nasze idą zapewne do kosza, tam gdzie już tyle życzeń naszych spoczywa. Mimowolnie nasuwa się pytanie, a cóż robi p. Ziemiałkowski?

Sprawa języka urzędowego na uniwersytecie lwowskim, także jeszcze nie załatwiona. Dotąd urzędowanie, manipulacja, a nawet narady senatu akademickiego odbywają się w języku niemieckim. Nie dosyć na tem. Profesor Buhl wykłada jeszcze zawsze pięć przedmiotów w języku niemieckim! Nie sąż to drwiny z praw narodowych?!

Nieszczęsna sprawa sporów serwitutowych jeszcze się nie kończy. Podług sprawozdania namiestnictwa, pozostało z końcem czerwca jeszcze do załatwienia 137 spraw. Dwadzieścia i trzy lat ciągnie się ta fatalna sprawa i 28.553 stron zgłosiło się w tym czasie do rozsądzenia prawa używalności.

W sprawie ugody węgierskiej coraz więcej sporów się wyłania. I tak dzienniki wiedeńskie poruszają kwestję Dalmacji. Dotąd Dalmacja należy, wprawdzie tylko z imienia, do trójjedynego królestwa Kroacji, Slawonji i Dalmacji, należącego do korony węgierskiej; de facto zaliczoną została do drugiej połowy monarchji austrjackiej. Otóż w przyszłej radzie państwa ma być postawiony wniosek, aby z tytulatury królów węgierskich wykreśloną została nazwa króla Dalmacji, gdyż łatwo być może, że na tej podstawie Węgry zażądają Dalmacji dla siebie.

Jak wiadomo, minister Stremayer, nie stanął na wezwanie swoich wyborców styryjskich. Odpowiedział im tylko listownie, że to się nie zgadza z jego stanowiskiem, jako członka rządu. Nauczka to dla tych, którzy chcą godzić poselstwo z urzędem. Ze stanowiska konstytucyjnego nie da się wytłumaczyć to postępowanie p. ministra, bo wyborcy mają prawo żądać wyjaśnienia, i odmowa taka jest zerwaniem naturalnego stosunku posła do wyborców.

Ciekawiśmy, co odpowie pan Ziemiałkowski wyborcom miasta Lwowa, gdy go zawezwą wkrótce do zdania sprawy, co i ile zrobił w sejmie jako poseł stolicy. Pan Stremayer utorował mu wprawdzie drogę — być jednak może, i chcemy temu wierzyć, że pan Ziemiałkowski będzie grzeczniejszym wobec swoich wyborców.

Wdzięczność, zaprawdę należy się „Czasowi“, za irytację, jaką okazuje w każdym prawie numerze z powodu zjazdu delegatów wyborców i uchwał tego zjazdu. Możebyśmy nie spotkali się nawet ze wzmianką o wyborach w dziennikarstwie naszem, gdyby nie „Czasu“ nawoływania, że we wschodniej Galicji akcja wyborcza grozi czemś nieokreślonem a tak strasznem, że w końcu sam „Czas“ nie wie, czy się można zgodzić czy nie z tem, co się dotąd zrobiło. Obecnie straszy go lista kandydatów, nad którą komitet pracuje i powiada: „zdawałoby nam się, że właściwiej wyborcom zostawić ocenienie kwalifikacji kandydatów tak pod względem fachowości jak i politycznego kierunku.“ Zasady tej niestety trzymano się u nas zbyt długo i zbyt niefortunnie wypadło to „ocenianie kwalifikacji,“ ażeby znowu godziło się pozostawić wybory na łasce powiatowej zaściankowości. Powiaty same domagają się takiej listy i proszą komitetu, aby im wskazał kandydatów.

Dzienniki czeskie zajmują się przyszłą sesją parlamentarną i odnowieniem ugody węgierskiej. Dowodzą, że dualizm istniejący otworzył Madjarom drogę do hegemonji, którą też z korzyścią swoją wykonywają we wewnętrznych i zewnętrznych sprawach. Cierpią na tem inne prowincje, które przecież reprezentują znaczną większość. *Pokrok*, który jest organem Riegera, z powodu pogłosek, że Czesi wejdą do rady państwa pisze, że nikt nie może z Czechów wejść do rady państwa, kto nie jest wybranym, i w Wiedniu mylą się bardzo, jeżeli liczą na nowe wybory. Stronnictwo narodowe czeskie nie będzie nigdy pomagać do wzmocnienia hegemonji Węgrów i Niemców, nad ludami słowiańskiemi. W końcu dodaje „Pokrok“, że Czesi będą zawsze, jak dotąd dążyli, do radykalnej zmiany porządku rzeczy.

Rumunja.

Co do zachowania się Rumunji w ostatnich czasach znajdujemy w dziennikach rozmaite wersje. Między innemi utrzymują, że na tajnem posiedzeniu komisji izby rumuńskiej do spraw zagranicznych postanowiono jako wynagrodzenia za „dwuznaczną neutralność“ żądać od Porty zrzeczenia się rocznego haraczu i koncesji na prawo bicia monety z wizerunkiem księcia. Co do tego powstały w łonie komisji samej wcale uzasadnione wątpliwości czy też zupełna niezawisłość przeważy szkodę jaką pociągnie za sobą naruszenie traktatu paryzkiego z roku 1856, który jeden tylko stanowi rękojmię nietykalności Rumunji. Jak „Pester Lloyd“ dowiaduje się z Bukarestu: Porta zrazu nie była stanowczo przeciwną do przychylenia się, przynajmniej w części do tych żądań, pod warunkiem że Rumunja ściśle przestrzegać będzie neutralności. W końcu jednak postanowiła nalegać na stanowcze oświadczenie się, czy to ze względu, że Rumunja nie będzie mogła ostatecznie uchylić się od wpływu Rosji, czy też idąc na przysłowiem: „lepszy jest wróg jawny, aniżeli wątpliwy przyjaciel“. Temu należy też przypisać powstanie rumuńskiego memorjału.

— Organizacja armji rumuńskiej jest dziełem ks, Kuzy. Armja składa się: 1. z wojska stałego, 2. z czynnej obrony krajowej, 3. z nieczynnej obrony krajowej, czyli pospolitego ruszenia, w końcu 4. z gwardji narodowej. Organizacja opiera się na zasadzie powszechnej służby wojskowej; obowiązek stawienia się do wojska rozpoczyna się z ukończeniem 21 r. życia i trwa trzy lata w linji i cztery lata w rezerwie. Siły zbrojne linjowe Rumunji składają się: 1. z 8 pułków piechoty po 4 bataljony, ogółem w czasach pokoju 12.504, na stopie wojennej 32.000 żołnierzy, 2. z 4 bataljonów strzelców na stopie wojennej 4.000 żołnierzy, 3. z 4 pułków konnicy, w wojnie 4.400 ludzi i 5.000 koni, 4. z 2 pułków artylerji po 8 baterji a te po 6 dział, na stopie wojennej 2.496 ludzi, 2.240 koni i 124 dział; 5. z jednej kompanji pjonierów, 6. z dwóch bataljonów korpusu inżynierów w sile 2000 ludzi, 7. z dwóch szwadronów furgonów i 8. jednej kompanji sanitarnej. Do wojska stałego zalicza się jeszcze 7.000 żandarmów konnych i 200 pieszych. — Czynna obrona krajowa składa się z dorobańców i graniczan. Dorobańce liczą 30 szwadronów, 12.000 ludzi; zaś graniczanie liczą 9 bataljonów czyli 36 kompanji z 19.278 żołnierzy, W statucie organizacyjnym powiedziano, że dorobańce i graniczanie bronić będą tylko granic własnego okręgu. Nieczynna obrona krajowa tworzy w każdym ze 32 okręgów kraju po jednym bataljonie liczącym 1090 ludzi. Ten rodzaj broni nie znaczy więcej jak zwykłe pospolite ruszenie. Do czynnej gwardji narodowej należą wszyscy ci, których przy losowaniu nie przydzielono do armji stałej. W gwardji narodowej trwa służba od 21 do 46 roku życia. W rzeczywistości atoli gwardja narodowa nie istnieje. Rząd też nie przykłada do niej żadnej wagi. Rumunja może więc liczyć na swoją armję stałą, która podzielona na cztery dywizje po dwie brygady w sile 39.000 piechoty, 4.400 konnicy i 124 dział, mogłaby pojawić się na placu wojny. Reszta sił zbrojnych przydatną jest tylko do strzeżenia granic i utrzymania porządku w kraju. Armja rumuńska posiada odtylcowe karabiny i gwintowane działa Kruppa.

Przegląd polityczny.

(Anglja). Dzienniki francuzkie donoszą, że w Portsmouth przygotowano dwadzieścia baterji do odwiezienia na Maltę, za któremi zaraz ma odpłynąć tamże ośm pułków li-

---

Wychowanie Fendała

przez

ERCKMANNA-CHATRIANA.

Tłómaczył R. B.

I.

— Gdy przypominam sobie pierwsze lata mego dziecinnego wieku — rzekł pułkownik Siegfried — widzę się małem zupełnie chłopięciem na rękach sędziwego barona Ottona von Maindorfa, pana na Windlandzie, szanownego dziada mojego. Był to wysoki starzec, suchy i żylasty, o białych wąsach, o nosie hardo w łuk zagiętym, o oczach jasno-szarych, trzymający się w sześćdziesiątym roku życia tak prosto jak młodzik. Odbył on w roku 1792 kampanję francuzką przeciw republikanom pod Brunswikiem; w roku 1806 służył pod Ludwikiem-Ferdynandem, zabitym w Saalfeld; w latach 1813, 14 i 15 pod Blücherem; ale pomimo ran i waleczności nie przeszedł stopnia rittmeistera. Zacny starzec czuł z tego powodu pewną gorycz, skarżył się na niewdzięczność Hochenzollernów i żył samotnie w starożytnym swym zamku Windlandzkim, w bliskości Curischhaff, nad brzegiem Bałtyku. Po stracie mego ojca, który służąc pod jego rozkazami, poległ w bitwie pod Ligny w Belgji, po śmierci mojej matki, z domu Zulpich, wkrótce po tem nieszczęściu zmarłej, ustronie to przypominające mu dawną świetność von Maindorfów, stało się ulubionem jego schronieniem, po za którem nic go już nie nęciło.

Tam właśnie, w starem tem gnieździe w ruinach, przez bałwany morskie obmywanem, żyliśmy w towarzystwie jednego weterana, Jakóba Reissa, byłego giermka mojego dziada, i żony jego, starej Krystyny, która stanowiła całą służbę naszą. Byliśmy istotnie ubodzy, bo na dobrach pańskich dziada ciążyła niezliczona ilość hipotek i był on dłużnikiem wszystkich żydów niemieckich i polskich; nienawidził też ich śmiertelnie, utrzymując, że nędznicy umyślnie pozwolili rosnąć procentom w nadziei, iż pewnego dnia zagarną całe dziedzictwo, którego dochody na długie lata zajęte były. Poczciwy dziadek, podobnie jak każdy dzielny żołnierz nietrwożący się wcale podczas wojny o życie, lubiał dawniej grę, a teraz trzeba było spłacać długi.

Marząc o tem zagryzał wargi, ściskał pięści z oburzenia, nos mu jeszcze bardziej się zaginał i przeklinał cały ród Izraela, od ojca do syna, od Abrahama aż do ostatniego lichwiarza frankfurtskiego. Ja tylko jeden mogłem oblicze jego rozjaśnić w chwilach, kiedy zaniosłszy mię na górę, do starożytnych galerji, lub na tarasę windlandzką z widokiem na morze, przyglądał się przez arkady falom co igrały po białem od piany wybrzeżu, łodziom rybackim, co wdali ściągały swe sieci, lub za zbliżeniem się nocy do brzegu zdążały. Wtedy stojąc przy strzelnicy i do łona mię swego przytulając, mówił do mnie:

— Patrz Siegfriedzie, patrz!... Cała ta ziemia i te wody niezmierzone do nas dawniej należały. Te okręta o szarych rozpiętych żaglach, co tam widzisz, płaciły nam haracz za wejście do zatoki; te łodzie nam oddawały część swego połowu; zakłady rybackie, gdzie się soli, wędzi i marynuje rybę, płaciły nam tyle za sól, tyle za drzewo, tyle za miejsce na piasku. Ci chłopi co orzą, sieją i zbierają, obowiązani byli dawać nam żyto, jęczmień, chmiel, pieńki, oraz mięsa, jaj, jarzyn; we wszystkiem mieliśmy część naszą, wszystkiego byliśmy panami! My jedni mieliśmy prawo polowania, nasze tylko konie i psy uganiały się po lasach za jeleniem, lisem, wilkiem; nasze tylko łodzie wypływały na laguny Curischhaffu, podnosząc stada edredonów, łabędzi i dzikich gęsi, któreśmy tysiąkami zabijali. My jedni mieliśmy wszystkie prawa, bo pochodzimy ze szlachetnej rasy Wandalów, pierwszych panów ziemi, ze szlachetnej rasy zdobywców. Czy ty rozumiesz to, Siegfriedzie, dziecię moje?

I rozumiałem; oczy moje przywykały patrzeć na wszystko jak na moją własność; chciałem posiadać ptactwo, ryby, łodzie, zakłady rybackie, wsie; odpowiadałem dziadkowi:

— Wszystko moje! — i serce staruszka napełniało się radością.

— Dobrze, — mówił rozczulony; lisy nam wszystko wzięły, trzeba będzie wszystko odebrać; trzeba aby chłop pracował, rybak łowił ryby, kupiec handlował i żyd kradł dla szlachetnych potomków starego Maindorfa o żelaznym zębie.

Uściskał mię, dumny wczesnym rozumem moim, przytulał twarz moją do swojej, ja go obejmowałem za szyję — i tak znosił mię na dół mówiąc:

— Wytargaj mnie za wąsy, Siegfriedzie, jestem zadowolony z ciebie; zuch jesteś!

Był to umysł jasny, samodzielny. Starożytny zamek groził w wielu miejscach ruiną; porzucił więc większą część jego i zamieszkał jedno dość jeszcze mocne skrzydło, chronione wieżą od wiatru północnego. Obszerna sala wysoka i sklepiona, pięć komnat w dobrym jeszcze stanie, których okna wychodziły na zatokę i staroświecka kuchnia zaopatrzona w olbrzymi komin z szerokim gzymsem ozdobionym rzeźbami, stanowiły całe nasze pomieszkanie. Na dole znajdowały się stajnie otwierające się na podwórze, ku któremu prowadziły wschody o granitowej balustradzie. Wszystko to ocienione wysokiemi wieżami, przedstawiało widok surowy, zostawiający niezatarte wspomnienia. Widzę jeszcze ową dużą salę z jej starym zaszarganym kobiercem, jej stół dębowy, broń dziadowską zawieszoną na ścianie po obu stronach drzwi. okna półokrągłe i morze w oddali piętrzące się wśród skał, kuchnię i w kominie ogień buchający w około garnka i starą Krystynę zajętą pod czarnym daszkiem komina czyszczeniem włoszczyzny, skubaniem drobiu, lub skrobaniem ryby starym nożem poszczerbionym. Była to kobieta już bardzo stara, żółta i pomarszczona jak cyganka stuletnia, o włosach koloru lnianego, z szerokiemi kieszeniami na biodrach, z pękiem kluczów u pasa, w małym kapeluszu włoskim na głowie, poważna, zamyślona, a jednak gadatliwa, lubiąca opowiadać w czasie wielkich burz jesiennych, lub długich nocy zimowych o dawnych kolejach zamku, o ognikach, o białych królikach, o przeczuciach śmierci tego lub owego.

— **Tak, widzę ją, widzę również i Ja-**

njowych wojska. Wiadomość ta nabiera o tyle większego prawdopodobieństwa, że, jak piszą z Malty do augsburgskiej „Allg. Ztg.“, rzeczywiście oczekują tam pomienionej przesyłki zbrojnej, która już dawniej była postanowioną i tylko chwilowo odroczoną skutkiem propozycyj rosyjskich, co do zachowania neutralności. W parlamencie angielskim jeszcze przed miesiącem podnoszono kwestję, czy wyspa Malta jest dostatecznie zaopatrzoną w środki obronne na wszelkie ewentualności. Odpowiedź była potakującą. Teraźniejsze więc nowe uzbrojenia, przybierają charakter przewidujący dalsze ewentualności. Słychać także o zaopatrzeniu zbrojnem portu Said, dla strzeżenia kanału suezkiego.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 22. lipca otrzymali stopień doktorów wszech nauk lekarskich pp. Jan Danielski z Krakowa, Michał Pluciński z Ukrainy i Michał Jakubowski z Rudnika.

Profesor W. Żmurko, przedłożył wiedeńskiej akademji umiejętności jedną z swych prac w dziedzinie matematyki. Tę samą pracę w języku polskim udzielił był dawniej pan Żmurko krakowskiej akademji umiejętności.

Obywatelstwo austrjackie otrzymał p. Aleksander Grzybowski, rodem z Królestwa polskiego, urzędnik gal. banku kredytowego.

Pan Michał Bałucki napisał nową dwuaktową komedję p. t.: „Teatr amatorski“, która przedstawiona będzie w krakowskim letnim teatrze.

Pan Józef Przygocki inżynier z Krakowa, wynalazł przyrząd do wiązania snopów, mający się odznaczać wielką praktycznością. Wynalazca stara się o uzyskanie przywileju we Francji, Austro-Węgrzech, Rosji i Ameryce.

Nadanie przywileju. Ministerjum handlu i król. węgierskie ministerjum handlu udzieliły Franciszkowi Richnowskiemu, fabrykantowi przyrządów ogrzewalnych i wentylacyjnych we Lwowie, przywilej na wynalazek ruchomego pokojowego pieca na przeciąg jednego roku.

Kronika prowincjonalna podług raportów urzędowych. Brzeżany. Dziecię nieżywe nowonarodzone znalezione zostało 15. b. m. przez pastuszków w rzeczce na przedmieściu Adamówka. Prawdopodobnie zachodzi tu zbrodnia. Gródek. Spłoszone konie stratowały na śmierć dnia 17. lipca w Gródku sześcioletnie dziecię izraelity Birmana. Konie zostawione były bez dozoru, właścicielowi ich wytoczono więc śledztwo. Kolbuszowa. Piorun zabił podczas burzy dnia 18. lipca około godziny 5 po południu w Cmolasie trzech robotników wiejskich, którzy schronili się byli pod kopę żyta. Lisko. Utonęła w Rabem dnia 18. lipca sześcioletnia córeczka izraelity Urema, bawiąca się bez nadzoru nad brzegiem rzeki. Myślenice. Grad i powódź zniszczyły lub znacznie uszkodziły ostatniemi dniami ziemiopłody w 14stu gminach tutejszego powiatu. Rohatyn. Z fury siana spadł w Babińcu 14 lipca tak nieszczęśliwie włościanin Mikołaj Pajkusz, że wkrótce umarł. Pajkusz znajdował się w stanie nietrzeźwym i to było głównym powodem nieszczęścia. Tarnopol. Szalona burza z gradem, nawałnicą i gęstemi piorunami srożyła się dnia 19. lipca o godzinie 3 po południu nad Tarnopolem. Orkan był tak gwałtowny, że powyłamywał stare dzewa, zerwał znaczną część blaszanego dachu z nowego zamku wraz z krokwiami, z koszar wojskowych i z szpitala miejskiego, powalił szopę, zniszczył budynek dworski w Zagrobeli i różne inne wyrządził szkody. Burza trwała pół godziny. W Janowie i w okolicy Janówki grad spustoszyć miał zbiory.

Sprawozdanie stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu. Na cele stowarzyszenia akademików polskich „Ognisko“ złożyli oprócz wymienionych w sprawozdaniu z 10. kwietnia b. r. jako członkowie wspierający: Rada powiatowa w Tarnobrzegu 20 złr., ks. Aleksander Czartoryski 15 złr., Rada miasta Tarnowa i dr. Aleksander Jasiński, prezydent miasta Lwowa, po 10 złr., dr. Włodzimierz Tyralski, wielm. Stanisław Gralewski i prof. Włodzimierz Aleksandrowicz po 5 złr. Na fundusz żelazny, (z którego odsetek udziela się wsparcia ubogim kolegom), przesłała Rada miasta Przemyśla 50 złr., Rada powiatowa w Stanisławowie 40 złr. i dr. Friedensfeld Laskiewicz 21 złr., (pozostałość ze składki na pogrzeb kolegi B.).

Wydział „Ogniska“ składa za to niniejszem publiczne podziękowanie i oświadcza zarazem, że całoroczne sprawozdanie ogłosi i roześle we wrześniu.

Wiedeń, 20. lipca 1876. Wydział „Ogniska“.

Rzemiosłami zajmowało się w Warszawie w r. 1875 osób 13.258 — to jest majstrów 3.103, czeladzi 4266 i uczniów 5889. Wartość przyrządów, maszyn i warsztatów wynosiła rsr. 463.270; zakup surowego materjału rsr. 4,757.421, wartość wyrobu rocznego wynosi rsr. 8,368.182.

Dwa obrazy Rubensa dotąd nieznane, odkrył dr. Agaton Klemt w Pradze. Przedstawiają one tryumf religji.

Sławny szachista J. Löwenthal, zmarł w St. Leonards, mając lat 67. Obok Amerykanina Murphy uważano Löwenthala jako najpierwszego gracza.

Odeskij Wiestnik pisze, że pomiędzy Bulgarami zamieszkałymi w znacznej liczbie w Kiszyniewie, powstał niepospolity ruch. Wielu młodych ludzi kształcących się w tamtejszych zakładach naukowych już wyjechało, inni ciągle wyjeżdżają do kraju, nie czekając nawet egzaminów dojrzałości. Spieszą oni do powstania. Tenże dziennik donosi, że z Odesy udaje się kilkunastu zdolnych felczerów i chirurgów pod przewodnictwem niejakiego Pirogowa na plac boju; w celu służenia Serbom.

Olbrzymią reklamę, przynajmniej pod względem rozmiarów zrobiła sobie jedna gazeta wychodząca w Glasgowie w Szkocji. Tytuł mianowicie tej gazety wykuty jest na skale wapiennej głoskami na 40 stóp wysokiemi i ma długości 323 stopy tak, że czytać go można z odległości dziewięciu mil angielskich.

Stratimirowicz, były jenerał austrjacki, aż do wybuchu powstania hercegowińskiego mieszkał w Nowym Sadzie. Całe jego dochody stanowiła pensja w drodze łaski wyznaczona przez dwór austrjacki. Wiadomo także, iż stał on w bliskich stosunkach z rządem węgierskim, a mianowicie za czasów Andrassego i Lonyaya. Ztąd też nienawidzony i pogardzany był przez Serbów węgierskich o ile ci należeli do stronnictwa postępowego, a przez każdy serbski rząd w Belgradzie, czy to konserwatywny, czy liberalny był poczytywany za cudzoziemskiego ajenta i jako taki unikany. Gdy wybuchło powstanie i gdy powszechnie przypuszczano, że Serbja wystąpi czynnie, Stratimirowicz udał się do Belgradu. Spodziewał się on albo otrzymać jakie dowództwo, albo przynajmniej, co ważniejszem było dla niego — pieniądze. Przeniósł się tedy z manatkami i rodziną do Belgradu i umieścił w hotelu paryzkim, gdzie mieszkał aż do wybuchu wojny, niepłacąc jednak za lokal i jadło. Ministerstwo Stefanowicza nie mogło pozbyć się go, tak samo jak i gabinet Kaljewicza, który nawet pragnąc by mu Stratimirowicz nie szkodził, zapłacił za niego długi w wysokości 500 złr. Zresztą sądzono, że Stratimirowicz poprawi się i zamierzano nawet dać mu jakie podrzędne dowództwo. On zaś tymczasem intrygował przeciw rządowi, który za niego płacił długi; urządził w Belgradzie tajne biuro, mające za zadanie zawiązywanie intryg i podburzanie jednego stronnictwa przeciw drugiemu. Gdy jednak energiczny Risticz stanął u steru rządu, minister wojny oznajmił Stratimirowiczowi, że tak książę jak i gabinet nie mogą go przyjąć do armji serbskiej, ponieważ nie nadaje się do niej a przytem oddaje się intrygom. Risticz dał mu przy tem rozsądną radę by Belgrad opuścił. W tym samym czasie rząd belgradzki układał się z Czerniajewem o wstąpienie tegoż do służby serbskiej. Otóż pewnego poranku oświadcza Czerniajew Risticzowi że jeżeli lud go znosić nie może, to on poprostu powróci do domu, słyszał bowiem że jego mianowanie lud przyjmie z niechęcią. Zdumiony minister zapytał zkąd jenerał wie o tem i Czerniajew wyznał iż Stratimirowicz uprzedził go że obywatele i oficerowie są względem niego źle usposobieni. Widocznie była to intryga ażeby Czerniajewa na Serbów oburzyć. Od tego czasu obaj jenerałowie byli w ciągłem nieporozumieniu. W końcu rząd zdecydował się Stratimirowicza usunąć. Ten jednak oświadczył że za nic Belgradu nie opuści. Ażeby uniknąć skandalu pozwolono mu udać się do Bułgarji gdzie formowały się oddziały ochotników. Udał się też on tam z zamiarem uczynienia Czerniajewa niemożebnym. Próbował podburzać przeciw niemu, nie stosował się do nadsyłanych rozkazów i tak sobie postępował że dłużej niepodobna było znosić go. Rząd wydał surowe rozkazy by został z kraju pod strażą wydalony. Nie pozostało mu więc jak tylko powracać do Austrji.

Szczątki starego miasta Metulum, w roku 32 przed Chrystusem zdobytego przez Oktawiana Cezara, odkrył nauczyciel Günther w odległości czterech mil od miejscowości Laas w Krainie. Pod odkopanemi częściowo murami, znaleziono odruzgi licznych naczyń glinianych, o osobliwszych kształtach. Widocznie były one wyrobem krajowców Japodów, a nie Rzymian, którzy to plemię ujarzmili. Oprócz tego wydobyto rozmaite przedmioty żelazne z rzymskich czasów i rodzaj cegieł sporządzonych z gliny pomięszanej z substancjami żelazistemi. O mieście Metulum wspominają Strabo i Appian. Zamieszkujące je plemię illiryjskie Japodów odznaczać się miało męztwem, jakoteż Oktawian Cezar dopiero po największych wysileniach, zdobył miasto Metulum.

Areszt za długi. Wedle nowej procedury sądowej w Królestwie, obowiązującej od zaprowadzenia zmian w sądownictwie, areszt na dłużników pozostaje, lecz nie jako środek egzekucyjny, tylko jako sposób umorzenia długu. Można poprostu dług pieniężny odsiedzieć. Za 100 do 2000 rsr. oznaczono areszt półroczny; za 2000 do 10.000 rsr. caloroczny i t. d. według ustanowionej normy. Przysięga stron w procesie cywilnym, ustaje jako dowód, strony jednak dobrowolnie między sobą mogą się zgodzić na przysięgę jako środek dowodowy; przysięga świadków jest pozostawiona.

Żeńscy kawalerowie legji honorowej. Podług *Liberté*, sześć kobiet obecnie posiada krzyże kawalerskie Legji honorowej. Są to panie: Dubar (siostra Wiktorja przełożona Szarytek w Nancy); Róża Bonheur, sławna malarka; lady Pilzot, udekorowana przez p. Thiersa za gorliwą pomoc niesioną rannym w czasie ostatniej francuzko-niemieckiej kampanji; panna Berta Rocher z Hawru która pozakładała liczne zakłady dobroczynne, a pomiędzy innemi także w ostatnich czasach szpital w Hawrze; przełożona Szarytek w Tuluzie, za bohaterską pomoc niesioną ofiarom ostatniej powodzi w tem mieście, a wreszcie przełożona Józefinek, za czterdziestoletnią, pełną chrześcijańskich zasług działalność w karnych kolonjach francuzkich.

Konjunktury zbożowe.

Nadchodzące ze wszech stron wiadomości o dobrych urodzajach tegorocznych, wywołały w wielkohandlowych stosunkach handlu zbożowego dążność do zniżki cen i osłabiły chęć kupowania na spekulację. Takie znamiona okazuje obecnie handel zbożowy. — Nie idzie jednak za tem, ażeby na później nie było lepszych widoków dla producentów zboża. Brak chęci kupowania na spekulację, nie opiera się najpierw na zupełnej pewności, że z początkiem jesieni targi będą przepełnione świeżem zbożem, ale jest poniekąd wynikiem ogólnego upadku ducha przedsiębiorczego. Dzisiaj nikt się nie chwyta zbyt gorąco żadnej spekulacji, choćby mu świetne powodzenie rokowała, cóż dopiero wątpliwej. Warunków przemawiających za tem, że z rozpoczęciem się kampanji jesiennej ceny zboża nie będą zbyt niskie, nie braknie bynajmniej. Magazyny są wszędzie do szczętu prawie wypróżnione. Codzienne potrzeby zaspakajają się bieżącym dowozem, którym i cały przemysł młynarski wyłącznie się żywi. Urodzaje przedstawiają wprawdzie oku świetny pozór, ale pewności, że zboże wzrosłe wśród różnych zmian pogody, będzie sypać obficie, bynajmniej nie ma. Nadchodzą natomiast wiadomości o licznych okolicach dotkniętych murzonką w pszenicy i o szkodach czynionych w niej przez owady szczególnie przez niezmiarkę. Żyto, które od mrozów ucierpiało, bielało przedwcześnie, i to niezawodnie albo wcale plonu nie wyda, albo płód niedokładny. — W ogólności nie spodziewają się ładnego ziarna w tegorocznym zbiorze. Nie ma więc wątpliwości, że pszenica wyborowa utrzyma się w dobrej cenie, i kto ją mieć będzie, powinien się dobrze trzymać i przedwcześnie jej nie zbywać.

Ustalenia cen jesiennych na zboże spodziewać się dopiero będzie można po odbyciu się międzynarodowego targu na zboże w Wiedniu, który się 21 sierpnia rozpocznie i przez dwa dni trwać będzie.

Nadesłanie próbek ze wszystkich stron poda sposobność rozpatrzenia się we własnościach tegorocznej pszenicy i innych nasion i podług tego dopiero wyrobią się ceny. Z dotychczas znanych okoliczności wnosić można, że się ustali znaczna różnica między ceną wyborowego a pośledniejszego zboża, szczególnie pszenicy.

Dzisiejsze ceny zboża są skutkiem niepewności kupieckiej co do dalszych konjunktur, braku odwagi do kupowania na spekulację i zależą w większej części od chwilowych potrzeb i mniejszej lub większej ilości

---

kóba Reissa z długim, chudym grzbietem stojącego przy niej na wygiętych nogach, z kołpakiem wojskowym na uchu, w poprzysiadanych butach, uzbrojonych sążnistemi ostrogami, z fajką w grubych ustach owisłych. Za murem morze śpiewa swój hymn wieczny i zdaje się jękiem swoim wtórować dziwnym opowiadaniom Krystyny.

— He! — prawi Jakób, wszystko to być może... Miałem zawsze przeczucia w przededniu wielkiej bitwy i nazajutrz wiele ludzi umierało...

Mówił tonem pewnym, przekonywającym, ale gdy opowiadanie było zbyt nieprawdopodobne, mrugał na mnie, jak gdyby chciał powiedzieć:

— Nie wierz temu, Siegfriedzie, stara plecie od rzeczy!... Królik biały nie był niczem innem, jak tylko kotem w rynnie, lub kuną pod szychtą drzewa.

Słuchałbym opowiadań Krystyny całemi dniami; ale większej jeszcze przyjemności doznawałem, towarzysząc staremu huzarowi do stajni, aby konie napoić i siana im przynieść. Nie zapomniał on nigdy w takim razie posadzić mię na jednego z nich, a mieliśmy ich trzy i wszystkie śliczne. Był to jedyny zbytek, na który mój dziad jeszcze sobie pozwalał.

— Trzymaj się dobrze, Siegfriedzie — mawiał do mnie weteran — bierz cugle w lewą rękę, tak będziesz wyglądał później, na czele swego pułku; podniesiesz szablę i trębacze zagrają marsza: hop! hop! hop!...

Co za szczęście siedzieć na koniu i przejeżdżać się truchtem po ciemnem podwórzu!

Inne części zamku pozostawały puste z drzwiami zabitemi i, wyznać należy, z oknami bez szyb; wrony, orły morskie zamieszkiwały gzymsy, skrzecząc i wrzeszcząc bujały po wszystkich piętrach; śmiecie pokrywało wszystkie wystające miejsca murów, gniazda zapełniały wszystkie opuszczone sale, a wiatr miotając się pośród tych ruin, wywoływał melodję ponurą, dziką, szczególniej, gdy morze łączyło z nią swe jęki żałośne.

Ileż to razy budziłem się w nocy w mej małej komnatce, nastawiając uszy na tysiączne głosy, jakie wicher wydobywał z niezliczonych dziur starego zamku i przypominając nagle bajki Krystyny, sądziłem, że duchy zmarłych przechadzają się po obszernych korytarzach! Strach mię przejmował; na szczęście sypialnia mojego dziadka była obok, drzwi jej pozostawały zawsze otwarte, i silny, równy oddech starca mię uspokajał Spał on snem spokojnym i mówiłem sam do siebie: — Jeżeli duchy się zjawią, krzyknę, a dziadek zdejmie swój pałasz!

Pałasz dziadka i jego pistolety obudzały we mnie wielką ufność; z dziadkiem poszedłbym przeciw wszystkim duchom świata. Wszakże, co się tyczy duchów, zaszedł pewnego wieczora wypadek dziwny, którego nigdy nie zapomnę. Było to przy pierwszych śniegach r. 1822; miałem lat dziesięć. Dziadek mój i ja, wieczerzaliśmy owego wieczora razem, jak zwykle, stół był między nami, lampa po nad nami na bronzowym trójnogu. Jakób usługiwał wchodząc i wychodząc z potrawami Morze, jak przy każdej zmianie pory roku, było wzburzone, wiatr śniegiem w okna ciskał. Kończyliśmy właśnie wieczerzę, gdy nagle drzwi, pchnięte wiatrem, otwarły się na rozścież, a ja, blady z przerażenia, krzyknąłem:

— To Maindorf o zębie żelaznym!

Dziad zdziwiony postawił szklankę na stole i wpatrzywszy się wzrokiem surowym w starego huzara, zapytał:

— Co to znaczy? Dlaczego to dziecko przestrasza się?

— Wina to Krystyny, która mu opowiada rozmaite baśnie — przebąknął stary żołnierz pospiesznie drzwi zamykając.

— Krystyna! — wykrzyknął gniewnie dziad — jeśliby stara ta warjatka była tutaj, łeb bym jej urwał.. Niech się to nie powtórzy więcej!..

Odzyskując następnie zimną krew, i do mnie się zwracając:

— Słuchaj, Siegfriedzie — rzekł — zapamiętaj dobrze te słowa: Maindorf o zębie żelaznym, umarł od sześciuset lat, a umarli nie wracają; to co słyszysz, jest to wiatr, który dmie na morzu... Zaś to — dodał wskazując na wysokie okna naprzemian białe i czarne — to śnieg, którym wiatr w szyby sypie; nic więcej... Nie ma ducha bez ciała. Ci co o duchach zmarłych mówią i w nie wierzą, osły są. Rozumiesz?

— Rozumiem, dziadku — odrzekłem.

— A więc weź tę latarkę, otworzę ci wielki korytarz i pójdziesz sam jeden aż do końca, do przeciwległej wieży. Ja zostanę tutaj, będę widział światło przez to okno; a gdy staniesz wewnątrz wieży, zawołasz: Maindorfie, Maindorfie o zębie żelaznym przybywaj! — Słyszysz mię! Jeżeli tego nie uczynisz, to przestaniesz należeć do starej rasy zdobywców, będzież tchórzem... człowiek szlachetny niepowinien znać trwogi!

Natychmiast powstałem i w milczeniu wziąłem latarkę. Dziad wziął duży klucz zawieszony pod zbroją i wyszedł otworzyć mi starożytną galerję rycerzy. Burza szalała w tym walącym się budynku, światło migotało pośród ciemności. Chciałem biedz, ale dziad powiedział:

— Idź powoli... Ci co biegną — trwogę czują... i upadają!... Strzeż się rumowisk!...

Poszedłem. Łuki sklepienia mijały jedne za drugiemi; szerokie tafle posadzki pokryte morskiem zielskiem i rybiemi ościami przyniesionemi przez ptactwo, co się w tej starożytnej ruderze osiedliło, nie wydawały żadnego odgłosu; szedłem po tym gnoju patrząc jak cień kolumn wił się po sklepieniu, lub zbudzony orzeł morski rozpościerał skrzydła i zanurzał się w czarną otchłań burzy. Tak minąłem jedne po drugich i okna i balustrady, kupy morszczyzny oraz i innego śmiecia rozkładającego się i cuchnącego pomimo wysokości murów i wiatru, który je zmiatał i śniegiem pokrywał. Doszedłszy nareszcie do wielkiej wieży, podniosłem latarkę, odetchnąłem i zawołałem, nie bez wzruszenia wszakże, bo opowiadania Krystyny snuły się wciąż po mej głowie:

— Maindorfie o zębie żelaznym... Maindorfie o zębie żelaznym... przybywaj!... Lecz oprócz świstu burzy i ryku bałwanów u stóp zamku, nic mi nie odpowiedziało, nic się nie poruszyło. Trzymałem małą dłoń moją przed latarką, żeby nie zgasła; następnie, powtórzywszy raz jeszcze wezwanie moje, zawróciłem się powoli napowrót, hamując wciąż chętkę przyśpieszenia kroku; arkady powtórnie przed

dowiezionego na targ zboża. W Krakowie, gdzie się, jako na targu najbardziej na zachód wysunionym, i w bliskości przemysłowych obszarów Szlązka położonym, najlepsze ceny Galicyjskie zwykle utrzymują, przeciętne ceny wynoszą:

Za 100 kilogramów pszenicy podług gatunku od złr. 10 do 12·25; za 100 kilogramów żyta od złr. 9·75 do 10·30; za 100 kilogramów jęczmienia od złr. 8 do 9·35; owsa od złr. 11 do 12·50; grochu od złr. 11 do 13·75; rzepaku od złr. 14 do 14·50

Panuje mniemanie, że w owsie urodzaj powszechny jest znacznie mniejszym od średniego i dla tego jest to jedyne zboże, na które już dziś spekulacja ma baczne oko. Ceny jego utrzymują się też ze wszystkich gatunków zboża stosunkowo najlepiej.

Depesze telegraficzne.

Paraczin (główna kwatera ks. Milana) 22 lipca. Jenerał Czerniajew wraz z naczelnikiem swym sztabu, pułkownikiem Beckerem przybył tu dla złożenia księciu raportu o stanie armji. Podróż odbył w dwukonnym odkrytym powozie w ciągu dziesięciu godzin. Jenerał jest mężczyzna wysmukły, o ruchach wojskowych, twarzy od słońca ogorzałej i ciemno błąd włosach. Miał na sobie serbski jeneralski mundur galowy, długi niebieski surdut i zieloną czapkę z trzema galonami. Gdy powóz zajechał przed książęcy pałac, książę Milan wyszedł przez drzwi wychodzące z salonu na dziedziniec naprzeciw jenerała, uściskał go i ucałował, potem oba odeszli do pokojów.

Dziś sprowadzono tu z Zajcaru dwunastu tureckich szpiegów i posłano dalej do Pązarewac.

Zwołano milicję trzeciego powołania.

Paraczin 23. lipca. Czterdzieści rodzin bułgarskich z Czernoklicza, Wraniszje i Desznicy (wioski w okolicy Pirotu) właśnie przechodziło tędy uciekając od Czerkiesów, którzy w tych miejscowościach wymordowali wszystkich mieszkańców z wyjątkiem młodych dziewcząt, które pokrzywdzili i zabrali z sobą. Jeden serbski korpus ochotniczy jeszcze w czas przybył, aby te rodziny uratować. Wiele sąsiednich wsi doznało tego samego losu. Oczekują większej ilości uciekających.

Zemlin 23 lipca. Jeden z serbskich buletynów donosi z nad Driny: Dnia 21 lipca o godzinie 2 cała prawie turecka armja rozpoczęła atak na Mały Zwornik, zwłaszcza przeciw szańcom Radali pod Batiny, ponieważ zawadzały one marszowi na Belinę. Turcy zostali odparci z wielką stratą. Sam szaniec pod Radali kosztował ich przeszło 100 zabitych. Serbowie mieli pięciu zabitych i kilku rannych.

O bitwie pod Beliną donoszą: Baszybuzuki rozpoczęli atak wystawiwszy białą chorągiew z krzyżem i przy okrzyku „niech żyje Milan Obrenowicz!“ ażeby Serbów w błąd wprowadzić. Zamiar ten nie powiódł się im: Turcy zostali pobici i chorągiew im odebrano. Stracili cały obóz oszańcowany, broń i amunicję i mieli 1000 zabitych i rannych. Nizamy i redyfy również mężnie jak i Serbowie walczyli. Artylerja pysznie działała. Serbowie stracili 30 zabitych i 163 rannych.

Konstantynopol 22 lipca. Z placu boju brak wiadomości. Silne deszcze spowodowały przerwę w operacjach wojennych i komunikację na drogach pod Sofją i Niżem uniemożniły.

Paryż 22. lipca. Ambasador włoski jen. Cialdini wręczył dziś Mac-Mahonowi listy wierzytelne, przyczem obaj wymienili między sobą zapewnienia przyjacielskie.

Liverpool 22. lipca. Cesarstwo brazylijscy przybyli tutaj i natychmiast wyjechali dalej do Londynu. Jadą incognito.

Malta 22 lipca. Eskadra francuska morza Śródziemnego (5 okrętów pancernych) przybyła 17. b. m. z Tunis do Tripolis. — W Tripolis wsiada na okręty wojsko beja i odpływa do Konstantynopola.

Ostatnie wiadomości.

W tych dniach sir Henry Elliot poseł angielski w Konstantynopolu, otrzymał od Mehmeda Ruždi baszy uwiadomienie, że Midhat basza za pośrednictwem prywatnych przyjaciół dostał do rąk swych dokumenta, które się okazały bardzo kompromitującemi posła rosyjskiego. Midhad basza przedłożył dotyczące dokumenta już przed dwoma tygodniami radzie ministrów, a Ruždi basza ujrzał się spowodowanym zaniechać dawniejszej opozycji swojej przeciw planom reformacyjnym Midhada. Co do treści owych pism bardzo kompromitujących, milczą ministrowie tureccy, lubo istnieje powód do przypuszczenia, że sir Elliot dokładnie o tej rzeczy jest uwiadomiony. Jenerał Ignatiew natychmiast zażądał urlopu, gdy otrzymał wiadomość, iż Porta ottomańska zrobiła to odkrycie. U Porty panuje mniemanie, że nastąpi zmiana osoby naczelnika poselstwa rosyjskiego.

W angielskiej Izbie niższej Gurney wniósł, aby rząd zapytał Francji, czy zechce wspierać Anglję u Porty z powodu wypełniania zobowiązań przyjętych przez nią przy zaciąganiu pożyczki tureckiej z roku 1854. Gladstone poparł ten wniosek. Northcote przyznał, że Anglja obowiązaną jest moralnie czynić, co tylko może, dla uzyskania zadośćuczynienia zobowiązaniom pożyczki, i zapewnił, że uczyni przedstawienie Porcie, oraz będzie się starał porozumieć się z Francją. Po tem oświadczeniu wniosek został cofnięty.

Okrucieństwa i mordy, jakich się dopuszczają wojska tureckie w krajach słowiańskich, wywołały oburzenie nawet tam, gdzie sprawa Turcji znajduje poparcie. Dzienniki przyjazne Turcji usiłowały z początku zaprzeczać, a następnie zwalały winę na czerkieskie pułki, aż nareszcie sama Porta w odezwie poniżej podanej wypowiada, że się zdarzały wybryki godne pożałowania“. Czem są wybryki Azjatów, łatwo się domyśleć, a doszły one zapewne do wielkich rozmiarów, jeżeli Porta widziała się zmuszona następującą odezwę do swoich pełnomocników rozesłać, zwalając winę na Baszybuzuków: „Z ubolewaniem widzimy od niejakiegoś czasu w dziennikach, że naszych baszybuzuków (wojsko nieregularne) w Bułgarji obwiniają o łupieztwa i okrucieństwa, nawet o mordy. Baszybuzuki są jednak sami mieszkańcami tej prowincji, którzy się uzbroili i wyszli w pole, aby swojej własności, rodzin i posiadłości, którym zagrażają powstańcy, bronić do chwili, gdy rząd będzie mógł w dostatecznej liczbie zebrać siły wojenne do stłumienia powstania. Przyznajemy, że zdarzały się w Bułgarji wybryki godne pożałowania; ale wielka zachodzi przesada w dotyczących przedstawieniach. Powód wprawdzie istniał, który wywołał owe gwałty ze strony mieszkańców pełniących służbę milicji. Znaleziono bowiem w rękach najpierwszych przywódzców ruchu instrukcje rozmaitych komitetów bułgarskich, które nakazują powszechną rzeź wszystkich muzułmanów, zburzenie ich mienia i obrócenie w perzynę miast Adrjanopola, Filipopola i Tatar-Bazardżyku. Przedłożymy bezwłocznie przed oczy Europie szczegółowy opis tej nieszczęśliwej insurekcji, okoliczności z nią związanych i faktów, oraz przesłuchania i osądzenia winnych, których stracono. Gorliwość rządu cesarskiego około zapewnienia wszędzie bezpieczeństwa mieszkańców, idzie tak daleko, że kiedy ten dowiedział się niedawno, iż jeden oddział ochotniczy, który udał się do Niżu, dopuścił się po drodze w Haskeny Kuruczesme łupiestwa i zabił wieśniaczkę bułgarską, polecił natychmiast władzom miejscowym ukarać winnych. Wysłał on na miejsce JW. Kiani baszę, jednego z ministrów, człowieka energicznego i surowego i dał mu zupełną władzę sądzenia i skazania na śmierć winnych tego czynu gwałtu. Już przywódzcy i główni winowajcy są aresztowani. Śledztwo toczy się, i będą oni ukarani według całej surowości prawa. Wys. Porta gotową jest wykonywać spiesznie i całkowicie sprawiedliwość, kto bądź okaże się winnym i w ten sposób da ludności przykład surowości kary, która czeka tych wszystkich, coby się dopuszczali czynów zbrodniczych na ludziach spokojnych i obojętnych“.

„Słowiańskij błagotworitielnyj komitet“ jak donoszą „Mosk. wied.“, organizuje właśnie tabory polowe i sanitarne dla Serbji i Czarnogóry. „Nowoje wremia“ pisze, że w celu skuteczniejszego działania w zbieraniu składek dla Słowian walczących z Turcją powstał projekt następujący: 1) Zaprowadzić stałe przyjmowanie datków we wszystkich urzędach gminnych i szkołach ludowych, wywieszając równocześnie w miejscach zbioru ludności odezwę napisaną językiem popularnym, a objaśniający cel składek i znaczenie walki Słowian z muzułmanami. 2.) Urządzić toż samo przy urzędach gminnych miejskich. 3.) W celu omówienia kwestji dotyczących pomocy dla Słowian, urządzi w stolicy kilka zgromadzeń ludowych, w którychby każdy chętny mógł wziąć udział i wybrać specjalny komitet wykonawczy. 4.) Wysłać na plac wojny stosowną liczbę osób, celem zbadania na miejscu jakie są najpilniejsze potrzeby walczących i wskazania sposobów najłatwiejszego takowym zadosyćuczynienia.

Do „Pester Coresp.“ nadchodzą z Zemlina następujące wiadomości: „Ze źródeł tureckich zapewniają z największą stanowczością że dla zwołania wielkiej narodowej skupczyny istnieją bardzo ważne powody. Sultan mianowicie miał postawić rządowi serbskiemu ultimatum w którem żąda złożenia broni, ustąpienia z fortec i zajęcia tychże przez wojska tureckie: w przeciwnym razie wojska tureckie wkroczą do Serbji. — Dalej w temże ultimatum położono nacisk na to że tylko ks. Michał w swoim czasie mianowany był przez sułtana muszirem i jako taki posiadał prawo zajmowania twierdz i dowództwa Książe Milan zaś nie ma praw i godności muszira, a tem mniej obecnie gdy się zbuntował przeciw swojemu monarsze.

„Nowoje Wremja“ ogłasza sprawozdanie Weselickiego-Bożydarowicza z wydatkowania sum pieniężnych, przeznaczonych na wsparcie ofiar hercegowińskiego i bośniackiego powstania. Wydano od 16 tutego do 12 czerwca 207.055 złr. Najwięcej wpłynęło od petersburgskiego słowiańskiego komitetu 120.234 złr., moskiewski słowiański komitet nadesłał 43.485 złr., petersburgskie koło dam ofiarowało 13.030 złr., wreszcie rosyjskie poselstwo w Wiedniu 5.000 złr. — Komitet słowiański robi wyrzut Weselickiemu, że ten niepotrzebnie wdawał się w imieniu komitetu w politykę i popierał ją pieniądzmi, które dano mu tylko na cele dobroczynne.

Z Pera piszą do „Allg. Ztg.“ Niedawno Midhat basza zawezwał dyrektorów tutejszych banków w zamiarze ułożenia się z nimi o pożyczkę; ale ci stanowczo oświadczyli iż nie chcą negocjować tureckiej pożyczki w Europie i tylko przyrzekli urządzić między sobą dobrowolną składkę na korzyść rannych. Ponieważ między innymi przestępcami politycznymi przed trzem laty wygnani ztąd zostali znakomici członkowie tak zwanej „młodej Turcji“ teraz otrzymali amnestję, powrócili więc i znowu bardzo żywo poczęli agitować przeciw chrześcjanom.

Ostatnie wotum francuskiego senatu, którego ofiarą padł projekt Waddingtona dotyczący udzielenia stopni uniwersyteckich, nie podziałało tak, jak sobie tego życzyło stronnictwo Broglie-Buffet. Gabinet republikański mianowicie wcale nie myśli ukorzyć się przed rojalistyczno-bonapartystowsko-klerykalną koalicją i sam marszałek Mac-Mahon jest stanowczo zdecydowany rządzić dalej przy pomocy ministerstwa Dufoure. Ażeby zaś odrazu wystąpić przeciw wszelkim pogłoskom o dymisjach, marszałek, jak się dowiaduje „la Presse“ miał oświadczyć ministrowi spraw wewnętrznych Marcere, najbardziej znienawidzonemu przez monarchistów, iż tenże posiada zupełne jego zaufanie i że senat był w błędzie. Na takie osadzenie swej potityki wywrotu panowie Broglie i Buffet nie byli przygotowani i organa ich pewno pospieszą zapewniać, że naczelnik państwa oddał się w ręce rewolucji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 24 lipca.

Jed. dług pań. w bnkn.	65·90	Londyn	125·50
„ „ „ w srebr.	69·—	Srebro	101·30
Losy pożycz. z 1860	113·—	20-frankówka	9·97
Akcje banku narod.	865·—	Dukat ces. men.	5·87
„ „ kredyt.	142·80	100 mark niem.	61·45

Wiedeń, dn. 24. lipca, 10 godzina 59 minut:

Akcje Kredytowe	143·–	Akcje kolei K.-L.	200·—
„ Anglo-A.B.	72·–	„ Połud.	77·—
„ Unionbank.	57·–	„ Banku F.-A.	—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: bez popytu.

Wiedeń, dn. 24 lipca, 2 godz. 25 min.

Akc. banku fr.-austr.	12·75	Węg. Ostbahn	32·50
„ węgier. kredyt.	123·40	Galic. Indemniz.	85·—
„ anglo-austr. B.	72·25	1864 Losy	131.—
„ Unionbank.	57·–	Franco-Hung.-Bnk	26·—
„ kolei Kar.-Lud.	199.75	Verkehr bank	81·50
„ „ północnej	180.—	Tureckie losy	15·50
„ „ południowej	77·50	Baubank	9·—
„ „ alfoldskiej	100·—	Staatsbahn	273·—
„ „ Elżbiety	154·50	Bankverein	59·—
„ „ lwow.-czern.	121·50	Wiener Bauverein	15·10
„ węg. półn.	100·—	Węgierskie losy	71·50
„ „ Rudolfa	103·50	Marki niem.	61·40
Wiener Baugesell.	12·—		

Usposob.: spokojne.

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266·7	Staatsbahn	439·—
Akcye kredyt.	257·6	Kolej rumuńska	15·10
Lombardy	126·50	Austr. banknoty	162·—
Galicyjskie	81·–	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 68·95 ; Lombardy 160·—

Telegramy zbożowe. Wieden 24. lipca. Okowita 28· —.—. Buda-Peszt. Pszenica 9.80 —.—. Pszenica na jesień · —.—.— Berlin Pszenica wrzesień październik 190—, żyto loco 143, żyto na wrzesień-październik 148·50, okowita loco 4, 60 — Szczecin. Pszenica na lip. sierp. 190— pszenica na jesień 193·50, rzepak 298 — mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzi- 11 minut 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południ. o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godz. 5 min. 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu,

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10.

---

moim wzrokiem przedefilowały i wróciłem do komnaty dziada, który nie powiedział mi ani jednego słówka pochwały i zdawał się uważać moją wycieczkę za rzecz zupełnie naturalną.

— Usiądź, Siegfriedzie — rzekł — wiatr dmie silnie, nieprawdaż? zimno na dworze?

— Zimno, dziadku.

— Masz, wypij.

Napełnił do połowy szklankę, którą wypróżniłem jednym haustem.

— Wołałeś Maindorfa? — zapytał z uśmiechem.

— Wołałem.

— I nieprzyszedł!.. Był to wszakże w swoim czasie rycerz nielada, i na każde wezwanie stawał natychmiast w szyszaku i z toporem w dłoni; lecz umarł i dziś najnikczemniejszy łajdak, najnędzniejszy żyd może go wyzywać bez obawy poruszenia prochów jego. Oto co znaczy śmierć, Siegfriedzie. Od początku świata tysiące miljardów ludzi umarło i ani jeden nie wrócił, ani jeden! Jasnym to jak dzień dowodem, że śmierć jest końcem wszystkiego, że po za nią nic nie ma. Zachowaj dobrze w glowie tę prawdę, bo ona kluczem wszelkiej innej mądrości.

Rzekłszy to poważnym tonem, dziad podniósł się, poszedł na korytarz zamknąć wielkie podwoje i wrócił następnie zająć miejsce u stołu. Po wieczerzy życzył mi dobrej nocy jak zwykle i obadwaj udaliśmy się na spoczynek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 24 lipca.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar-Lud. po 200 zł.	199	201 –
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	121	123 –
Banku hipot. galic. „ 200	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred gal. 5% w a.	85 80	86 60
„ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ „ 5—	85 80	86 60
Banku hipotecz. gal. 6%	87 75	88 65
Galic. Zakł. kred włośc 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6 – los w 15 lat.	90 –	— —
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 25	86 25
Pożyczki kraj z r 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 86
„ cesarski	5 83	5 95
20-frankówka	9 94	10 10
Półimperyał rosyjski	10 10	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 63	1 72
„ „ papierowy	1 64	1 66
100 marek niemieckich	61 50	62 50
Srebro	101 —	103 —
Wiedeń, 22 lipca.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	65 50	66 —
„ „ „ srebr.	69 —	69 20
„ Obl. indemn Niż. Austrji	102 –	103 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 75	74 75
„ „ „ galicyjskie	85 —	86 –
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 75
„ „ „ siedmiogr.	72 75	73 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 25	100 50

Listy zastawne.	dają	żądają
5% Banku narod. listy	98 15	98 30
4% galicyjskie	78 –	— —
5% „	86 —	87 –
6% galic. zakł. kred. włośc	94 50	95
5% węgierskie listy	85 –	85 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	255 –	257 –
„ „ „ 1854	106 75	107 50
„ „ „ 1860	112 50	113 –
% losów pożyczki austr pań z roku 1860	117 50	118 –
Losy pożyczki z roku 1864	131 –	131 50
„ prem. pożyczki węg.	71 50	72 –
„ Comorente	20 50	21 –
„ kredytowe	155 50	156
„ żeglugi par na Dunaju	92	94 —
„ księcia Salm	38 –	39
„ „ Palfy	29 50	30 –
„ „ Klary	31 50	32 50
„ hr. St.-Genois	29 50	30 –
„ miasta Budy	26 —	28 –
„ księcia Windischgrätz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein	21 —	22
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 –
„ tureckie 400 franków	15 50	15 75
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	862 —	864 —
Zakładu kredytowego	143 90	144 10
Żeglugi parowej na Dunaju	363 —	365 –
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a	272 —	273 —
„ zachodniej c. Elżbiety	154 50	155 50
„ południowej	78 —	78 50
„ galicyjskiej	200 50	201
„ czerniowieckiej	122 –	122 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg.-półn-wschodniej	99 75	100 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	106 50	107 –
„ alföldzko-fiumańskiej	101 50	102 50
„ koszycko-bogumin.	89 50	90 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— –
„ cisańskiej	— —	187 —
„ wschodnio węgierskiej	31 50	32 50

	dają	żądają
Kolei austr.-półn zachodniej	129 50	130 50
„ Franciszka Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austryackiego	72 50	72 75
Zakładu kredytowego węgier.	124 50	125
Banku franko-austryackiego	13 25	13 75
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	— –
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 50	82 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	—
„ koszycko-bogumińskiej	65 25	66 –
„ państwowej St. 500 fr.	156 25	157 50
Emisja z roku 1867	—	149 50
„ południowej St. 500 fr.	115 75	116 —
Bony 1875 1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł m k.	99 —	100 —
„ „ „ 100 zł. w.a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebr. 5%	103 50	104 —
„ połudn. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	— —	—
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	— —	97 –
„ Emisja II.	— —	— —
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 ztr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	76 50	77 —
Emisja z roku 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	60 75	61 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	77 25	77 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 89	5 91
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	9 99	10 —
Suwereny angielskie	12 56	12 63
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	101 35	101 50
Srebro, kupony	101 35	101 50
Pruskie bilety kasowe	— —	—

Księgarnia KAROLA WILDA we Lwowie

ulica Halicka l. 21

poleca swoją

CZYTELNIĘ

polską, francuską, niemiecką i angielską, obejmującą przeszło 20.000 dzieł, a zaopatrywaną ciągle w najnowsze dzieła belletrystycznej treści;

również

Wypożyczalnię nut,

zawierającą około 30.000 utworów na fortepjan, skrzypce i inne instrumenty;

Na premia:

wielki zapas książeczek, stosownie oprawnych, z napisem „Nagroda pilności".

Spis tych książek wysyła księgarnia na żądanie gratis, franco.

Wszystkie książki szkolne

atlasy, mapy, globusy, słowniki, komentarze, podręczniki i t. p.

zawsze na składzie.

(9—11)

R. DITMAR

plac Marjacki we Lwowie.

Największy skład fabryczny

LAMP

salonowych do pokojów jadalnych, ściennych wiszących, jako też LATARŃ w najnowszych i gustownych fasonach.

Sprzedaż hurtowna jako też drobiazgowa **po ponownie zniżonych cenach fabrycznych.**

Główny skład podwójnie rafinowanej salonowej, gospodarskiej i amerykańskiej

NAFTY.

Posyłki uskuteczniam na każde miejsce za pobraniem pocztowem lub kolejowem. 18(9—?)

Roczniki „SZCZUTKA"

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po **5** złr. 31(8—?)

Kazimierz Lewicki.

Główny skład dla Galicji

PORCELANY I SZKŁA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 6.

Szyby czeskie i belgijskie do okien.

Zapałki szwedzkie.

Szklanne łapki na muchy.

Wykłuwacze do zębów.

Muszle morskie.

8(5—5)

GALICYJSKIE

Ogólne

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premji:

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie, gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zabezpieczyć tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18, 21. lub 24. roku życia,

c) **Stypendja:** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie,

jako szczególnie korzystny sposób procentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nie tylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35, opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 2., jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach; **tamże** można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło, od szkód wyrządzonych od **ognia, pioruna i eksplozji.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu wodą i lądem.**

Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej, a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 88(3—?)

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

i wkładek książeczkowych

galicyjskiego

BANKU KREDYTOWEGO

przy ulicy Wałowej l. 4.

przyjmuje od 1. maja 1874 począwszy wkładki na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia, tudzież udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złot przedmioty, począwszy od jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9. do 1. przed południem — od 3. do 5. po południu. 21(4—?)

„KOSMOS"

organ polskiego towarzystwa imienia

„KOPERNIKA,"

wychodzi co miesiąc we Lwowie od stycznia r. b.

Prenumerata półroczna na *„Kosmos"* wynosi w miejscu **2** złr. **50** ct., z przesyłką pocztową **3** złr.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą. 14(7—7)

Skład główny w księgarni

Wł. Bełzy

we Lwowie w hotelu Żorża.

„Calicot"
(bawełniane włoskie płótno) najtrwalszy materjał na
kalesony męskie
sztuka 36 łok. wied. (10 par kalesonów) 8 zł. 50 c.
Kalesony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką, lub do zapinania na guziki).
Do nabycia w handlu płócien
Fr. Szubutha i syna
Lwów, Rynek l. 45.
7(15—13)